Rok I. Czerwiec 1914.

V-10562/1



Wydawca i Redaktor ks. Mateusz Jeż, katech. gim. w Krakowie ul. Jabłonowskich 18
Wychodzi co miesiąc. Przedpłata roczna 2 K. (2 m., 1 rb., 60 ct. am.)



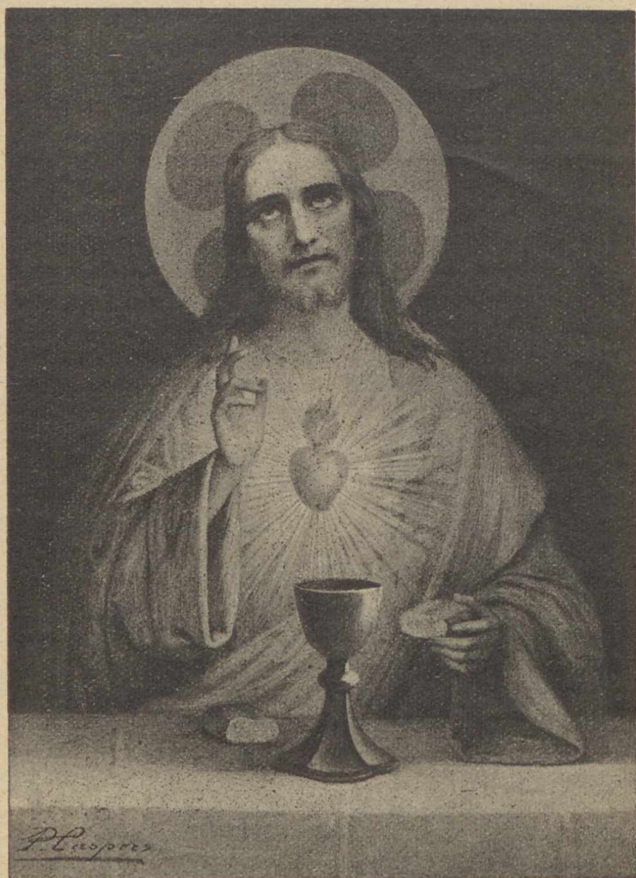
Dzieło Papieskie adoracyi wynagradzającej narodów katolickich.

Arcybractwo to założył Papież Leon XIII. w Rzymie, w kościele św. Joachima i sam ułożył dlań ustawy. Głównem jego zadaniem jest wezwanie wszystkich narodów katolickich całego świata do składania Sercu Jezusowemu w Najśw. Eucharystyi hołdów uwielbienia, wynagrodzenia i prośby w zjednoczeniu z ową wielką modlitwą, wynagradzającą Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa, które się w Rzymie uroczyście odprawia od 300 już lat u stóp wystawionego Najśw. Sakramentu. Członkowie Adoracyi wynagradzającej łączą się z tą wielką modlitwą przez odprawienie pół godziny adoracyi w każdym tygodniu, w dniu wyznaczonym dla ich narodu przez Papieża. Dni adoracyi są w następujący sposób rozdzielone: niedziela dla Włoch, Francyi i Hiszpanii, Portugalii i Belgii; — poniedziałek dla reszty krajów europejskich, a więc i Polski; — wtorek dla Azyi; — środa dla Afryki; — czwartek dla Ameryki północnej i środkowej; — piątek dla Ameryki południowej; — sobota dla Oceanii.

Jeśli kto nie może odprawić adoracyi w dniu wyznaczonym, może to uczynić w innym dniu.

Odpusty. Odpust zupełny we wszystkie dni przyjęcia Komunii św. pod warunkiem przepędzenia około pół godziny na nawiedzeniu Najśw. Sakramentu. Nadto otrzymujący kartkę wpisową należą tem samem do Arcybractwa Serca Jezusa Eucharystycznego i mogą zyskać drugi odpust zupełny we wszystkie dni przyjęcia Komunii św., przepędzając drugie pół godziny przed Najśw. Sakramentem. Członkowie, którzy z powodu choroby nie mogą się komunikować, zyskają obydwa powyższe odpusty, jeśli odmówią modlitwy,wyznaczone im przez spowiednika. Prócz tego mogą członkowie dostąpić odpustu 10 lat i 10 kwadragen za każde choćby najkrótsze nawiedzenie Najśw. Sakramentu.

W celu zapisania się i rozszerzania dzieła należy się zwrócić do dyrektora miejscowego, którym jest redaktor „Skarbu wierzących" Można się też wpisywać w Krakowie u XX. Misyonarzy na Kleparzu, w kościele św. Józefa przy ul. Poselskiej, u SS. Felicyanek na Smoleńsku, u Służebnic Serca Jezusowego ul. Garbarska w Kętach u SS. Franciszkanek od Najśw. Sakramentu. Wpisujący płaci 10 hal.za obrazek wpisowy wraz z powyższem objaśnieniem (na kościół św. Joachima w Rzymie).



Boumard Paris

Bądź uwielbione Najświętsze Serce Eucharystyczne Jezusa! (Pius X 300 dni odpustu za każdym razem).

Nr. 6. Czerwiec 1914. Rok I.

SKARB WIERZĄCYCH



MIESIĘCZNIK EUCHARYSTYCZNY.

O Hostyo Święta!

O! przenajdroższa Boska Krwi i Ciało!...
Hostyo najświętsza!... Jezu!... wielki Boże!
Jak ja Cię uczczę?!... jaki Ci hołd złożę?
Wszystko niestety!... wszystko mi za mało!...

Kocham Cię, wielbię, czczę, lecz czuję trwogę,
Choćby ma dusza morze łez wylała:
Choćby pochodni żarem rozgorzała:
Jam proch... jam ziemia... uczcić Cię nie mogę!

Cóż więc dla Ciebie, cóż uczynić zdołam?!
Z głębi przepaści mojej nędzy wołam:
Od wszystkich stworzeń zawsze bądź kochany!

O! Hostyo święta!... O! miłości cudzie!
Czemu mój Jezu nie znają Cię ludzie?...
Żyjesz wśród ludzi, od wielu nieznany!

ROZMYŚLANIE U STÓP PRZENAJ. SAKRAMENTU.

P. JEZUS W NAJŚW. SAKRAMENCIE JEST NASZĄ MATKĄ.

W tym Sakramencie miłości patrzyłem na Ciebie o Jezu podczas ostatniego rozmyślania, jako na Ojca swego i poznałem, żeś Ty mój Ojciec, że Ty mię kochasz miłością troskliwego Ojca, dlatego wołałem do Ciebie: „Ojcze nasz!“...Lecz zdaje mi się, i czuję to w sobie, że tytuł Ojca jest jeszcze za mały dla Ciebie, że ja się jeszcze na coś więcej odważyć mogę. Serce moje chce czulej Cię kochać, niż zwykle kocha się ojca, który jest trochę niedostępny, a czasem surowy. Twoja łagodność w tym Sakramencie i wzruszająca poufałość w Komunii św. zachęcają mię, bym Cię kochał tak, jak matkę. Zresztą przecież sam rościłeś Sobie prawo do tego tytułu, i żebym kochał Cię tak, jak matkę. Oto Sam mówisz przez proroka: „Iżaliż ja, który czynię, że insi rodzą, Sam rodzić nie będę?“ Iżaliż ja, który innym daję rodzenie, niepłodnym będę?... Przy piersiach was poniosę i na kolanach was pieścić będę, jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę. Oto tak Jezus w Przenajśw. Sakramencie rodzi i pieści dusze ludzkie.

Dalej, czyż to nie ten sam Bóg, który wytykał ludziom jeszcze w Starym Zakonie niewdzięczność w słowach: „Choćby matka zapomniała dziecięcia swego, lecz ja was nie zapomnę!“ Czyż Ty, o Jezu! Sam nie przyrównałeś się raz do kokoszy, która z czujnością, odwagą i wiernością stawa w obronie swoich kurcząt? Wszak tu, w Najśw. Sakramencie rozpościerasz nad nami Swoje skrzydła, byśmy znaleźli ochronę przed burzami tego świata i tym drapieżnym ptakiem, którym jest zły duch. Czyż Ty, o Jezu! przy ostatniej wieczerzy nie nazwałeś Swoich apostołów nie tylko braćmi, lub synami, lecz synaczkami nawet, a więc tak słodkiem mianem, jakie tylko sama macierzyńska miłość wynaleść może? A gdy dwunastu apostołom podałeś Siebie Samego w Komunii św., a Jan spoczywał na Twojej piersi, to czemże byłeś wtedy, jak nie matką, która dzieci swoje żywi swojem własnem mlekiem,

a potem nasyconym i zadowolonym pozwala wypoczywać przy swojej piersi?

Tak jest! Boski Zbawicielu, Ty przez Swą delikatną i czułą miłość względem nas jesteś prawdziwie naszą matką.

Czuła miłość w boleści jest szczególnym charakterem macierzyńskiej miłości, do ojca należy prowadzenie, opieka, a nawet, jak potrzeba, to i kara dziecka, rzeczą zaś matki jest czułość, delikatność, wierność wytrwała i troska w każdej chwili o dobro i potrzeby dziecka, aby to biedne, maluczkie, ułomne stworzenie, wychowała dobrze i duchowo i cieleśnie. Matka w krwi swojej daje dziecku życie, żywi je swojem mlekiem i troszczy się o nie od pierwszej chwili. Ona dziecku poświęca swój spokój i swój czas, a jeżeli trzeba, to zdrowie i życie, dziecko, to owoc jej boleści, ono chowa się w ciągłej jej obawie, a wyrasta czasem jeszcze w większych jej moralnych cierpieniach. Czy Ty, o mój Jezu! nie nosiłeś nas w Swojem Sercu przez 33 lat w modlitwie, tęsknocie, oczekiwaniu i bojaźni, jak matka nosi niemowlę? Czyż Twoje Serce nie musiało wycierpieć strasznych męczarń,a nawet przebicia i otwarcia, aby nas na świat wydało? Wszakże Ty, o Jezu! zrodziłeś nas na krzyżu. A czyż Ty, o Jezu! nie żyjesz dla nas i nie wzmacniasz naszego życia Swoją własną istotą, Swojem Bóstwem i człowieczeństwem, które w kształcie duchowego mleka podajesz nam pod białą postacią Najśw. Sakramentu? Tak mój Jezu! Ty jesteś prawdziwie moją matką! i pod tym tytułem uwielbiam Cię w tej chwili.

2. Dla tej miłości, jaką masz w Najśw. Sakramencie ku nam, o mój Boże! przybrałeś na siebie wszystkie przymioty, jakie ma mieć ziemska matka dla swego dziecka, i mówisz: „Słuchajcie mię wszyscy, i wy biedne ostatki domu Izraelowego, wy, których nosi żywot mój, których piastuje łono moje aż do starości, aż do lat sędziwych, ja was na rękach nosić będę, piastować będę i zbawię". Więc przy piersi Swojej nosić i kochać nas chcesz w tym Najśw. Sakramencie tą czułością, jak matka ziemska kocha swoje niemowlę, bo oto wyzułeś się tu z blasku, powagi i majestatu. Ty, jak matka dziecko, pociągasz nas do Siebie przez Swoje łagodne milczenie i Swoją nieprze-

braną cierpliwość, w Tym Najśw. Sakramencie poniżasz się niezmiernie, dlatego, żeśmy malutcy. Tu wszystko możemy Ci powiedzieć, co tylko mamy na sercu: nasze wątpliwości, roztargnienia, obojętność, zapomnienie się, jakie miewamy, nie zraża Cię do nas i nie przeszkodzą Twojej miłości. Ty, jak matka, która każdą niegrzeczność i każdy kaprys swego dziecka znosi dlatego, że je kocha, znosisz wszystko od nas samolubnych i nieznośnych swoich dzieci. Ty właśnie nas kochasz i chcesz, abyśmy w Tobie samą tylko dobroć znajdowali. Tak! Ty wyciągasz swoje ramiona do nas dzieci swoich i tulisz nas do piersi Swojej, bo czemże jest Komunia św., jak nie tem miłościwem objęciem, uściskiem stworzenia przez Boga, dziecka przez matkę. „Weselcie się wszyscy, jak dzieci na łonie matki, abyście ssali i nasycili się piersiami pociechy Jej i rozkoszami opływali z wszelakiej chwały Jej“. A jeżeli tu na ziemi chcemy zażyć trochę tej radości, jaką Bóg zgotował w niebie Swoim dzieciom, to dzieje się to z pewnością w tej świętej godzinie, kiedy Komunię św. przyjmujemy, to jest wtenczas, kiedy Ty, o Boże! nas posiędziesz i my Ciebie posiędziemy, a Ty wtedy raczysz nam udzielić choć cząstki tego wesela, jakie w Twojem Boskiem Sercu przebywa. Wtenczas Twoje Ciało i Krew Przenajśw., choć pod postacią chleba i wina, ma rozkosz mleka macierzyńskiego. Dzięki Ci za to o Jezu!

3. Ciebie obrazić, lub zapomnieć na Ciebie, jest to samo, co zranić Twoje Serce macierzyńskie, o Jezu! Ciężko znieważyć matkę, która przez swoją miłość, boleść i słabość miała być nietykalną i po trzykroć dla dziecka powinna być świętą. Biada zatem wyrodnemu dziecku, na które płakać musi Jego matka, jej łzy oskarżać i potępiać go będą na sądzie sprawiedliwego Boga, jej smutki i boleść wołać będą o pomstę, jej cierpliwość i niewyczerpana dobroć na czole dziecka hańbą palić je będą. „Nie zapominaj nigdy na łzy matki swojej“, mówi Mędrzec. „Pamiętaj, żebyś się był nie narodził, gdyby nie ona i oddawaj jej, jako ona tobie“. O dobry Jezu! w jakiejże postaci ukażą się grzechy moje przy świetle Twojej macierzyńskiej miłości, macierzyńskiej boleści i Twojej macierzyńskiej cierpliwości względem mnie? Właśnie z tego stanowiska chcę

zastanowić się nad moimi grzechami, aby lód mojego serca mógł stopić się w łzach żalu nad tem, żem zapomniał na Twoją miłość macierzyńską. O Jezu! przepraszam Cię za moje grzechy.

4. Przyrzekam Ci, o Jezu! że przy Tobie z miłością dziecięcą i wdzięcznością pozostanę, nigdy już nie zapomnę na Twoją czułą miłość macierzyńską, a we wszystkich moich cierpieniach będą uciekał się do Twego macierzyńskiego Serca w Najśw. Sakramencie. Stamtąd chcę także czerpać nadprzyrodzone, duchowe moje życie i w dziecięcej mojej prostocie, czystości, ufności i oddaniu się Tobie chcę Ci służyć, dopóki starczy życia mego.

Takie są dziś moje postanowienia, które u stóp Twoich składam w ofierze i proszę Cię, o Jezu! Ty Ojcze i Matko mojej duszy! Ty moje życie! Ty spokoju i Ty pociecho mojego życia! abyś tym moim postanowieniom łaskawie pobłogosławić raczył.

Eucharystyczne wychowanie dzieci.

List V.



Odwołajmy się znów do dekretu „*Quam Singulari*“, a mianowicie tym razem do szóstego jego paragrafu.

„Wychowawcy winni się starać jaknajusilniej o to, żeby dzieci po pierwszej Komunii przystępowały częściej do Stołu Pańskiego, a nawet, jeżeli być może, codziennie, jak pragnie Jezus Chrystus i Kościół, i żeby to czyniły z taką pobożnością, do jakiej w swoim wieku są zdolne“.

Jeżeli poprzednia część dekretu, która nam wykłada wolę Ojca świętego, Piusa X, co do wczesnej pierwszej Komunii, nie przez wszystkich była zrozumianą, to jeszcze mniej jest zrozumiane i wykonane postanowienie Stolicy Apostolskiej o częstej, o ile możności codziennej Komunii dzieci.

Powtórzyć mi tu trzeba raz jeszcze to, o czem już dawniej wspominałam, że wiele osób wyraża, przedewszystkiem obawę, by dziecku przystępowanie do Stołu Pańskiego

nie spowszedniało. Tymczasem sprawa ta przecież w naszych całkowicie i niepodzielnie spoczywa rękach. Rzeczą rodziców i wychowawców jest starać się o to, by każda Komunia święta nowe stanowiła źródło łaski dla młodocianej duszyczki.

Oto, jak nam to tłómaczy ksiądz dr. Meyer: „Przez częstą Komunię staje się miłość i dobroć Zbawcy zrozumialszą, dziecko przeżywa je i odczuwa we własnem sercu z dniem każdem głębiej; one ugruntowują pełniejsze odczucie ofiary ołtarza i ceremonie kościelnego roku, dzięki im zatraca dziecko fałszywe pojęcie szczebli społecznych, zwraca się miłosiernem sercem ku biednym, a krzyże i cierpienia znosi z poddaniem. Wszystkie te wcześniejsze, lub późniejsze owoce Komunii św. zrozumiałe są same przez się. Bo czyż Chrystus eucharystyczny mniej miał by mieć potęgi na serce dziecka, niż ją miał Chrystus na ziemi przed 2000 lat? Czem najlepszy Jezus był dla cielesnego oka dziecka, tem samem jest ten sam najdobrotliwszy, ukryty w Hostyi, dla wzroku wiary. Tam współdziałały z łaską, błogosławiąca dłoń, wzrok, pełen miłości i ujmujące słowa, tu stanowi spożycie i łączność w Komunii tę samą jej pełnię...“

Więc jakże nam nie korzystać z najwspanialszego dobrodziejstwa, udzielanego naszemu wiekowi, jakże nie wchodzić w myśl Ojca Świętego i nie wypełniać życzenia Jego, które nam daje do rąk pomoc wychowawczą, bezsprzecznie z niczem się nie dającą porównać? Zresztą, ktokolwiek z nas na własnej zaznał duszy łaskę, płynącą z częstej i codziennej Komunii, ten już tem samem rozumie ją w całej pełni i zapragnie dla dzieci swoich i wychowanków tego, co nas darzy szczęściem najwyższem, bo pomocą przeciw złemu, pociechą i ulgą w cierpieniu, a weselem i błogością, z niczem się nie dającą porównać.

Jedna z matek, która dzieciątko swoje od dnia pierwszej Komunii do stóp Pana doprowadza jaknajczęściej, mówiła mi świeżo: „Zrozumiałam i doświadczyłam, ile to łączenie się z Panem Jezusem przynosi córeczce mojej dobrego i jak mi ją łatwo, dzięki tej nadprzyrodzonej pomocy, wychowywać. Radabym to powiedzieć wszystkim,

bo aż serce się ściska na myśl, że jeszcze są tacy, co z dobra tego nie umieją korzystać i odmawiają dzieciom swoim tego, co najważniejsze i najpomocniejsze“. To samo słyszy się od wszystkich, którzy żądania Ojca Świętego wypełniają, a osoby, kierujące wychowaniem dzieci w pensyonatach klasztornych nabrały doświadczenia, że działanie codziennej Komunii jest wprost cudowne, bo dzieci trudne, które dawniej lat całych potrzebowały do poprawienia się z wad swoich, dziś się ich dziwnie szybko i łatwo pozbywają, dzięki codziennemu łączeniu się z Panem Jezusem w Eucharystyi.

Obecnie jest już wiele dzieci, co od pierwszej Komunii codziennie przystępują do Stołu Pańskiego, a przyszłość dowiedzie, jacy „umocnieni w Panu“ ludzie urosną z tych najszczęśliwszych maleństw.

Niestety, nie wszystkim rodzicom i nie wszystkim dzieciom pozwalają stosunki życiowe na to. Tu reguły być nie może, a niepodobna omawiać wszystkich okoliczności, od których zależy częstsze, lub rzadsze przystępowanie do Komunii świętej. Zdaje mi się jednak, że istnieje zasada, której wszyscy trzymać się powinniśmy: nie dopuszczać do tego, by dzieci nasze straciły chociażby tylko jedną Komunię z naszej winy, lub naszego niedbalstwa i starać się o to jaknajusilniej, by im jaknajczęstsze przystępowanie do Stołu Pańskiego ułatwiać, chociażby z poświęceniem własnej naszej wygody i przełamywaniem grzesznej, w tym względzie obojętności. Warto tu nadmienić, że w niektórych okolicach zwłaszcza niemieckich, rodzice ze wsi, oddalonych od kościoła, zakupują dzieciom umyślnie do tego sporządzone naczynia, aby w nich mogły zabrać sobie z domu ciepłe śniadanie i spożyć je po przyjęciu Komunii świętej w drodze do szkoły. Godne naśladowania!

Myślą przewodnią naszą i troską nieustanną być powinna praca nad tem, by częste Komunie jak największy przynosiły pożytek młodzieży naszej, więc nauczmy dzieci żyć myślą o Komunii odbytej i nadzieją tej, która je czeka i tego także, by z miłości dla dobrego Pana Jezusa ściśle wypełniały swe obowiązki i gotowe były do drobnych dla

Niego ofiar, upokorzeń, przykrości, które je mogą spotkać w stosunku do przełożonych albo rówieśników.

Są dzieci, co się nietylko dla Chrystusa powstrzymują od popełnienia nawet drobnych grzechów, ale także i umartwiają radośnie; te utrwalajmy w dobrem, mniej zaś żarliwe pobudzajmy, zachęcajmy i upominajmy cierpliwie. A nie żądajmy nigdy za dużo, więcej niż Papież i Kościół. Jeżeli częste Komunie i nas doroslych nie zawsze doprowadzają do doskonałości, to przecież tembardziej dziecko nie może się, pomimo błogosławionego ich działania, pozbyć od razu złych skłonności. Zresztą, miejmy zawsze na pamięci, że Komunia nie stanowi nagrody za cnoty, ale iż głównym jej celem: „oddawanie Panu hołdu, oczyszczanie się z grzechów powszednich, uchronienia przed ciężkiemi i poskramianie złych skłonności“, więc powtarzajmy dzieciom często, że nie dlatego przystępują do Stołu Pańskiego, że są święte, ale na to, by się uświęcać, nie z tego powodu, że na Komunię zasłużyły, ale dlatego, że jej nieodzownie potrzebują.

Nie wymawiajmy dzieciom, że pomimo iż często komunikują, to jednak grzecznemi nie są, bo to by było wręcz przeciwne myśli Papieża i głównym podwalinom wychowania eucharystycznego. Wpójmy w nie głębokie przeświadczenie, że pierwsza Komunia stanowi najpiękniejszy dzień w ich życiu nietylko dlatego, że Pan Jezus wtedy po raz pierwszy zstępuje w ich św. serduszka, lecz także i z tego powodu, że ona pierwszym krokiem do jak najczęstszego łączenia się ze Zbawicielem, a że każda następna równie jest uroczystą i radosną. Więc się do każdej przygotowywać należy z równem skupieniem i modlitwą, a także postępowaniem swojem i pracą nad sobą.

Dobrze jest poddawać dziecku intencye Komunii, to ułatwia mu dobre i godne do niej przystępowanie, a wiem o takich, co same uznały, że nigdy za wiele codziennych Komunii, wobec tego, że codzień nam potrzeba czegoś nowego i o nowe łaski dla siebie lub drugich błagać Boga należy.

A że dekret „*Quam Singulari*“ także wymaga, by dziecko, po przystąpieniu do pierwszej Komunii, wy-

uczyło się, w miarę swojego rozwinięcia i stopniowo całego katechizmu, więc strzeżmy się pilnie tego, by nie zaniedbywać nauki religii. Niechaj ona stanowi nietylko najważniejszy przedmiot wykształcenia, ale i najmilszy równocześnie, niechaj dziecko, coraz to więcej, pragnie wiedzieć o Bogu, na to by Go lepiej z dniem każdym, kochało i służyło Mu coraz to lepiej. Niemasz dla matki milszej chwili, niż te, kiedy wpaja w dziecię zasady, stanowiące o jego życiu wiecznem i kiedy czuje, że duszyczka jego roztwiera się ku słońcu istnienia. Chwil tych wyrzekać się nam nie wolno bez konieczności, bo doświadczenie uczy, że ci ludzie najgłębszą posiadają wiarę, którym w dzieciństwie matki mówiły o Bogu z najgorętszą miłością, z przekonaniem i pragnieniem wlania w młodociane ich serca tych samych uczuć, jakie ich własne zalewają. A ta właśnie miłość, zarówno jak i przykład, dawany przez nas dzieciom, stanowią dwa pomocne bardzo środki wychowawcze.

Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

Cuda Św. Eucharystyi.

IV.

Monstrancya w Favernau.*)



r. 1608, dnia 24-go maja zdarzył się cud nadzwyczajny w kościele Matki Boskiej w Favernay, w dyecezyi Besançon.

Każdego roku w czasie Zielonych Świąt zgromadzały się w tym kościele tłumy wiernych dla dostąpienia odpustu zupełnego. Był zwyczaj, że na tę wielką uroczystość wznoszono osobny ołtarz, bogato ozdobiony, przy wejściu do chóru i tam wystawiano Przen. Sakrament. W nocy powstał ogień, który zniszczył tabernakulum, obrus, dywany i wszystkie ozdoby ołtarza, tylko Monstrancya, w której umieszczone były dwie duże Hostye, pozostała nieuszko-

*) Gaulle: Fastes du Saint Sacrement.

dzona przez płomienie i wznosiła się w powietrzu ponad ołtarzem bez żadnej podpory przez 33 godzin. Działo się to w obecności około 10.000 ludzi, którzy pospieszyli aby podziwiać ten cud.

Po 33-ech godzinach, gdy jeden proboszcz z sąsiedztwa, który przybył na czele procesyi ze swemi parafianami, odprawił Mszę św. przy tym ołtarzu, po Podniesieniu Monstrancya zniżyła się powoli sama i stanęła na przygotowanym pod nią korporale. Cud ten widziały tłumy ludzi. Arcybiskup z Besançon po przepytaniu świadków oznajmił uroczyście, że był to bez zaprzeczenia fakt cudowny. Współczesne dokumenta historyczne dowodzą tego samego, nawet wobec największych niedowiarków.

V.

Cudowna Hostya w miasteczku Ulmes de Saint Florent, w dyecezyi Anger.*)

Dnia 2-go czerwca 1666 r. w sobotę, w czasie oktawy Bożego Ciała wszyscy parafianie tegoż miasteczka, obecni na nabożeństwie, spostrzegli przerażeni, że w chwili gdy proboszcz zaintonował pieśń: „Pange lingua" w czasie śpiewania słów: „Verbum caro panem verum", Hostya św. przemieniła się w postać Pana naszego Jezusa Chrystusa w wieku dojrzałym; włosy Jego spadały na ramiona, Boskie Oblicze było promieniejące i pełne Majestatu, szaty białe, a Ręce święte złożone na piersiach. Pierwszy proboszcz spostrzegł ten cud i zawołał w zachwycie: „jeżeli jest tu kto niewierzący, niechaj się zbliży". Wszyscy obecni padli na kolana, łkając i bijąc się w piersi, a Pan nasz pozostał przez kwadrans przed ich zdumionemi oczyma. Potem lekka chmurka zasłoniła Jego świętą Postać; po chwili chmurka zaczęła niknąć i widziano znów tylko Hostyę św.

Biskup z Anger, Henryk Arnaud, dowiedziawszy się o tym nadprzyrodzonym wypadku, udał się osobiście do Ulmes, wysłuchał świadków i stwierdził prawdziwość cudu, którego wieść rozeszła się szybko nietylko po całej Francyi, ale po całym świecie.

*) Gaulle: Fastes du Saint Sacrement.

Święta zazdrość.

We wschodniej części Irlandyi, w dolinie ścieśnionej górami, leży mała wioska, której mieszkańcy są ubodzy w dobra ziemskie, ale za to bogaci w dobra niebieskie. Mają kościółek zbudowany nad brzegiem rwiącej rzeki, obok kościółka dąb stuletni rozpościera szeroko potężne konary. Mury kościółka są nagie, a zamiast posadzki twardo ubita, wilgotna ziemia, lecz serca mieszkańców wioski, przejęte głęboką wiarą, przychodzą tu licznie, by składać Panu wonne kadzidła gorącej modlitwy.

Ołtarz ubogiej tej świątyni zwraca uwagę wielką czystością, a nawet pewną wytwornością, a podróżny, który klęcząc na wilgotnej ziemi, słucha Mszy św., niemało się zdziwi, widząc w rękach kapłana kielich tak piękny, jak gdyby to była katedra stołecznego miasta, wspaniały złoty kielich, którego część górna jest artystycznie rzeźbiona, a podstawa wysadzana drogimi kamieniami.

Oto wyjaśnienie tajemnicy: „Pewnego dnia — opowiadał czcigodny proboszcz wioski — anielska dziewczyna, sierota, której rodzice zostawili w spuściźnie mały folwarczek, przyszła do mnie z płaczem; łkania tamowały jej oddech, nie mogła mówić. Gdy się trochę uspokoiła, opowiadała mi, że była właśnie w zamku C., by zaspokoić tam jakąś należytość, a dziedziczka zaprowadziła ją do sali, gdzie przyjmowano dzierżawców i tam dłużej z nią rozmawiała". „O księże proboszczu — mówiła stroskana dziewczynka — dziedziczka miała na palcach mnóstwo brylantów, które rzucały takie blaski, jak promienie słońca, a przecież dziedziczka, to tylko kobieta! Widziałam tam również w oszklonej szafie kielichy z czystego srebra, których bogaci panowie używają do picia w czasie uczt, a nasz Pan, Jezus Chrystus, ma w ubogim kościółku naszym tylko nędzny cynowy kielich! Nie mogę znieść tego, księże proboszczu i przyszłam prosić, aby ksiądz proboszcz wziął wszystko co posiadam i kupił kielich piękniejszy niż te, które w zamku widziałam; niech to będzie kielich złoty,

wysadzany drogiemi kamieniami, takimi, jakie widziałam w pierścieniach dziedziczki“.

I biedne dziecko łkało tak, że litość brała patrząc na nią. Starałem się ukoić ten ból jej serca, ale na propozycyę jej się nie zgodziłem; powiedziałem jej, że kielich o jakim marzyła, kosztowałby najmniej 12.000 franków, a ona daleką jest przecie od posiadania takiej sumy, że zresztą spuścizna jaką ma po rodzicach, stanowić będzie jej posag. „Ja nigdy za mąż nie wyjdę — zawołała z zapałem — lecz razem ze wszystkiem co mam, poświęcę się służbie naszego Pana“.

Opuściła plebanię spokojniejsza, lecz nie pocieszona. Wkrótce potem zauważono, że pobożna dzieweczka chodziła boso, a sąsiadki wykryły, że sypia na podłodze i żywi się tylko chlebem, ziemniakami i mlekiem. Miłość Chrystusa Pana, wielkie pragnienie oddania Mu w Przen. Sakramencie należnej czci, natchnęły ją bohaterskiem postanowieniem prowadzenia życia pełnego umartwień i surowej pokuty. „Każdy grosz, który zarobię — mawiała — schowam na kupienie kielicha“.

Odtąd nic nie zdołało zachwiać postanowień szlachetnej i odważnej dziewczyny, ani przedstawienia życzliwych jej osób, ani drwiące spojrzenia, jakiemi ją wielu obrzucało. W krótkim czasie uzyskała jednak szacunek i uwielbienie ogólne. Pokochano ją jak matkę i anioła pocieszyciela całej wioski: ona to ocierała wszystkie łzy, osładzała niedolę i rozdzielała skarby tkliwej litości wszystkim nieszczęśliwym. Często można było zauważyć krwawe ślady jej stóp, gdy w czasie śnieżnej zimy szła krętemi, górskiemi ścieżkami, niosąc pociechę smutnym i pomoc nędzy, gdy spieszyła pielęgnować chorych lub czuwać przy umierających. Przez swe przykłady, upomnienia i rady pełne przekonywującej słodyczy, podniosła moralnie całą parafię.

Dzielna i pobożna dziewica urzeczywistniła w końcu marzenia tak drogie jej sercu, marzenie całego życia, jedyny i najwyższy przedmiot jej świętej ambicyi. Pracowała i znosiła niedostatek dzień za dniem przez długie lata, zbierając grosz po groszu, tak zarobionych przez siebie,

jako też z oszczędzonych ze swej spuścizny pieniędzy, aż uzbierała sumę na te stosunki bajecznie wielką 12.000 franków! (koron). Pełna poświęcenia ofiarodawczyni czuła się szczęśliwą, że dała Jezusowi, swemu dobremu Panu i Władcy kielich Jego godny. W umartwieniach swych wytrwała aż do śmierci. Podniosły sposób jej życia równał się bohaterstwu męczenników, doskonałością w pełnieniu uczynków miłosierdzia, miłością Jezusa Chrystusa, anielską pobożnością i ostrością pokuty. Po uzyskaniu wzniosłego przedmiotu swych najgorętszych pragnień, usunęła nawet mleko ze swej lichej strawy, która odtąd składała się tylko z kawałka chleba, umaczanego w wodzie i ziemniaków. W ten sposób ta czcicielka Przenajśw. Sakramentu dzięki składała Bogu za łaskę pracowania dla Jego chwały, za łaskę osiągnięcia jedynego celu życia.

Dałby Bóg, by za przykładem tej pokornej dziewicy inne dusze chrześcijańskie okazywały świętą zazdrość ozdabiania ubogich ołtarzy Pańskich.

Zwłaszcza nastręcza do tego bardzo dużo sposobności zbliżająca się oktawa Bożego Ciała. Prawda, że nie brak u nas Polaków, ochoty do wzięcia udziału w procesyach z Najśw. Sakramentem. Ale ozdoba ulic i domów, około których przechodzi Przen. Sakrament, jak niemniej i same ołtarze, które się stawia w tym czasie Panu Jezusowi przy domach, pozostawiają nieraz dużo do życzenia pod względem swojej zewnętrznej okazałości. Nuże więc dusze pobożne i oddane czci Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie! weźcie się do pracy i naśladując przykład tej świętej dziewicy, ozdabiajcie ołtarze Panu Jezusowi w czasie Oktawy Bożego Ciała, oświetlajcie i przystrajajcie swoje domy w czasie procesyi ścielcie Mu drogę kwieciem, aby ten pochód Pana Jezusa, w Najśw. Sakramencie utajonego, był prawdziwie pochodem tryumfalnym i przypominał uroczysty wjazd Jego do Jerozolimy w Niedzielę Palmową. Nie żałujcie na to ani czasu, ani grosza, ani sił swoich, pamiętając, że największe nawet wasze wysiłki nie zdołają dość godnie uczcić tego Pana i Króla całego świata, jak to przepięknie wyśpiewał św. Tomasz z Akwinu: w hymnie: „*Lauda Sion*“ (Chwal Syonie):

„Chwal, co możesz, wszystko małe,
„On przewyższa wszelką chwałę,
„Nie podołasz uwielbianiu.

Nadewszystko zaś ozdabiajmy w cnoty z największem staraniem ołtarze i kielichy nieskończenie droższe Boskiemu Zbawcy, swe własne serca, i serca dziatek, które On tak bardzo umiłował!

Ustawy Bractwa nieustającej czci Przen. Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne przybory.

1. Celem bractwa jest:

Szerzenie czci i miłości ku Panu Jezusowi w Przen. Sakramencie; zadośćuczynienie za obelgi, wyrządzane Mu w tym najdostojniejszym Sakramencie; wspieranie ubogich kościołów, zaopatrując je *bezpłatnie* w niezbędne przybory kościelne.

2. Wierni obojga płci mogą być członkami Bractwa. Każdy członek, chcący mieć udział w nadanych Bractwu odpustach, winien wpisać do księgi Bractwa nazwisko swoje, poświęcić jedną godzinę na miesiąc Adoracyi Przen. Sakramentu i dawać roczną władkę wysokości 2 Kor. na korzyść ubogich kościołów. Biedni składają 40 hal.

3. Kto na tenże cel zobowiązuje się rocznie płacić 10 kor., uważany będzie jako dobroczyńca Bractwa i mieć będzie prawo do modlitw całego Stowarzyszenia, jakoteż parafii przez bractwo obdarowanych. Dla członków zamożniejszych winno to być zachętą do podwyższenia rocznej wkładki przynajmniej do 10 Kor.

4. Każdy członek może sobie wybrać dzień i godzinę Adoracyi; pożądanem jest bardzo, aby raz oznaczonej godziny się trzymał i dowolnie jej nie zmieniał, oraz aby ją o ile możności odprawiał w kościele, gdzie Przen. Sakrament jest wystawiomy. W Krakowie u PP. Felicyanek na Smoleńsku.

5. Pożądanem jest także, aby człokowie starali się uczęszczać regularnie na nabożeństwa Brackie, w pierwszy czwartek miesiąca się odbywające, panie zaś, aby się gromadziły na

wspólną robotę we czwartki lub też pracę na ten cel w domu podejmowały.

6. Członkowie winni brać udział w nabożeństwach czterdziestogodzinnych, w procesyach z Przen. Sakramentem, jakoteż we wszelkich obchodach, podczas których Przen. Sakrament jest wystawiony i przyczynić się wedle możności do uświetnienia tychże uroczystości. Starać się także będą gorliwie o pomnożenie liczby dobroczyńców i członków Bractwa. Wszelkiego rodzaju dary, mogące być użyte na przybory dla ubogich kościołów, będą przyjęte z wdzięcznością i starannie zużytkowane.

7. Stowarzyszenie podobne, w Rzymie erygowane, ma tytuł Arcybractwa; inne Bractwa, z niem w połączeniu będące, używają tych samych przywilejów duchownych, co toż Arcybractwo.

8. Bractwo zostaje pod kierownictwem kapłana mianowanego Dyrektorem przez miejscowego X. Biskupa. Dopomaga mu Rada złożona z kilku członków.

9. Wszystkie ofiary, jakoteż prośby o przybory kościelne przesyłać należy w dyecezyi krakowskiej pod następującym adresem: „Zarząd Bractwa Przenajśw. Sakramentu" Kraków, Smoleńsk, Klasztor PP. Felicyanek. X. Biskup przeznaczeniem darów rozrządza.

10. Życzeniem Bractwa jest, aby proboszczowie obdarowanych kościołów publicznie swych parafian o otrzymanym darze uwiadamiali, żeby ich pobudzić do gorętszej czci ku Przen. Eucharystyi i zachęcić do połączenia się z Bractwem odprawianiem godziny adoracyi co miesiąc.

11. Przypuszczają się także do Bractwa osoby, które 40 hal., lub nawet mniej rocznej władki płacić mogą, a gdy co miesiąc, n. p. w niedzielę, poświęcają jedną godzinę adoracyi, dostępują wszystkich odpustów, do których mają prawo inni członkowie.

Dyplom agregacyi Bractwa Krakowskiego do Rzymskiego, został wydany przez Kardynała Protektora Stowarzyszenia nieustającej czci Przen. Sakramnetu, dnia 23-go kwietnia 1893. Także lwowskie Arcybractwo jest złączone z Arcybractwem w Rzymie.

Odpusty Bractwa.

1. Odpust zupełny w którymkolwiek dniu miesiąca, w którym się członkiem zostało Bractwa, po odbytej spowiedzi i Komunii św. i pomodleniu się na intencyę Ojca Św.

2. Odpust zupełny w godzinę śmierci dla każdego członka, który z prawdziwą skruchą wymówił imię Jezus, jeśli nie ustami, to przynajmniej sercem.

3. Odpust zupełny dla każdego członka, który po spowiedzi i Komunii św. odwiedzi Przen. Sakrament i pomodli się przytem na intencyę Ojca św., we wszystkie następujące uroczystości: Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia, Najczystszego Serca i Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, św. Józefa, św. Julianny (5 kwietnia), św. Jana Chrzciciela, św. Piotra i Pawła, św, Maryi Magdaleny, św. Marty, św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka z Asyżu ,św. Teresy, Wszystkich Świętych, w dzień zaduszny, św. Stanisława Kostki, św. Franciszka Ksawerego, św. Jana Ewangelisty, w uroczystość Bożego Ciała lub w jednym z dni oktawy, w święto Serca Jezusowego, w każdy 1-szy czwartek miesiąca, w każdy pierwszy piątek miesiąca, w dzień nabożeństwa miesięcznego dla członków Bractwa, gdy na niem się jest obecnym, w dzień ogólnego zebrania, przypadającego w czasie wystawy aparatów kościelnych, w dzień odprawiania godziny adoracyi comiesięcznej, raz na miesiąc w dzień wybrany przez każdego członka, raz na miesiąc dla tych, którzy 6 godz. pracy tygodniowo poświęcą dla ubogich kościołów, pod warunkiem, że połączą z tą pracą choćby najkrótszą modlitwę; dwa razy na rok gdy się przystępuje do Komunii św. na intencyę zmarłych członków Bractwa.

Odpust 30 lat i 30 razy 40 dni w dzień N. Roku, Trzech Króli, trzy ostatnie niedziele przed środą popielcową, w dzień św. Marka i dni krzyżowe, w Wielki Piątek i Wielką Sobotę; podczas całej oktawy Wielkiej Nocy aż do niedzieli przewodniej włącznie, w dzień Zielonych Świątek i podczas całej oktawy aż do soboty włącznie; w drugie, trzecie i czwarte święto Bożego Narodzenia.

Odpusty stacyi rzymskich,

których dostępują członkowie Bractwa, odwiedzając Przen. Sakrament i modląc się na intencyę Ojca św.

Odpust zupełny w dzień Bożego Narodzenia, w Wielki Czwartek, w dzień Zmartwychwstania i Wniebowzięcia po odbytej spowiedzi i Komunii św.

Odpust 25 lat i 25 razy 40 dni w niedzielę palmową.

Odpust 15 lat i 15 razy 40 dni w trzecią niedzielę adwentu, wigilię i w nocy B. Narodzenia oraz w czasie Mszy o świcie; w środę popielcową, w czwartą niedzielę postu.

Odpust 10 lat i 10 razy 40 dni we wszystkie dni postu, w wigilię Zielonych Świątek, w pierwszą, drugą i czwartą niedzielę adwentu, każdego dnia Suchych dni.

Odpusty cząstkowe.

Odpust 7 lat i 7 razy 40 dni za godzinę adoracyi miesięcznej; za każde uczestniczenie w nabożeństwie brackiem comiesięcznem, we wszystkie święta Matki Boskiej, nie wyliczone poprzednio, a obchodzone w Kościele powszechnym, w święta św. Apostołów.

Odpust 300 dni za każde pół godziny pracy dla ubogich kościołów, za uczestniczenie w zebraniach rady Bractwa, dla każdego członka obecnego podczas błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentu.

Odpust 60 dni za każdy dobry uczynek.

Kapłani, należący do Bractwa, którzy raz na rok odprawią mszę św. za zmarłych członków, używają przy tej mszy św. przywileju ołtarza.

(Wszystkie powyższe odpusty mogą być ofiarowane za dusze zmarłych.)

To bractwo istnieje w Galicyi w kilku większych miastach a także i w innych dzielnicach Polski, ale choć działa dużo dobrego, jest zbyt skromne, za mało o sobie podaje do publicznej wiadomości.

Wielu też o niem prawie nic nie wie.

A jestto jedno z najdoskonalszych i najpożyteczniejszych Bractw ku czci Przen. Sakramentu, bo łączy ado-

racyę P. Jezusa Eucharystycznego razem z pracą ku podniesieniu czci i chwały Jego w wielu ubogich kościołach, przez dostarczanie tym kościołom za darmo szat liturgicznych, a więc jednoczy w sobie zajęcie Maryi i Marty ewangelicznej.

Za granicą głównie w Belgii istnieje to Stowarzyszenie we wszystkich nieco większych miastach od lat 50-ciu, posiada swoje czasopisma i znakomitą organizacyę, odbywa liczne zgromadzenia i dostarcza ogromnie dużo i cennych rzeczy dla ubogich kościołów, zwłaszcza misyjnych wśród pogan, które prawie zawdzięczają jedynie temu Stowarzyszeniu wewnętrzne swoje urządzenie. Belgia liczy członków 250.000.

Ileto u nas po mniejszych miastach osób, któreby mogły utworzyć filie tego arcypożytecznego Bractwa?

Ileto pań inteligentnych, które mogłyby poświęcić coś grosza i czasu i zdolności swoich na to, aby się schodzić raz na miesiąc na adoracyę i raz na tydzień o ile możności, na roboty.

Słusznie powiedział książe biskup Sapieha na ostatnim walnem zgromadzeniu tego Arcybractwa w Krakowie, że trudno sobie wyobrazić piękniejszy dobry uczynek, że przypomina to Matkę Bożą, która nietylko adorowała Pana Jezusa, ale i szyła mu sukienki.

Z drugiej strony uprasza się najuprzejmiej Zarządy poszczególne tego Stowarzyszenia w naszym kraju, aby korzystały z niniejszego pisemka i nadsyłały doń sprawozdania z odbytych walnych zgromadzeń z zestawieniem owoców swej pracy, czego dotąd przez skromność nie czynią. To będzie szlachetną i skuteczną reklamą dla tego pięknego dzieła i przyczyni się do jego wzrostu i rozszerzenia.

Czem jest Eucharystya święta dla chrześcijańskiej rodziny?

Wpływ Chleba anielskiego na życie rodzinne nie mniej potężny, jak życie jednostki; Eucharystya naprzód wzmacnia i ścieśnia związki rodzinne. Szczęśliwa zaprawdę ro-

dzina, której wszyscy członkowie miłują i przyjmują Przenaświętszy Sakrament. Pan Jezus, który, jak powiada św. Paweł, jest „*wszystkiem we wszystkich*”, (I. Kor. XV 28), staje się dla takiej rodziny w sercu ojca ojcem, w sercu matki matką, w sercu brata bratem, w sercu dziecka dzieckiem. Małżonkowie, zjednoczeni z Panem Jezusem, dochowują sobie wierności i miłować się będą wzajemnie, jak Zbawiciel umiłował swój Kościół. Ojciec i matka wypełni doskonale swe obowiązki, jeżeli Pan Jezus będzie im mistrzem i wzorem najwznioślejszego ojcostwa i macierzyństwa. Bracia miłować się będą między sobą, jeżeli zespolą się z Jezusem Chrystusem. Wszystkie dziatki będą posłuszne, bo żyjąc życiem Dzieciątka-Boga, są uległemi rodzicom swoim, jak Jezus był poddanym Maryi i Józefowi. Przystępując do Komunii św. członkowie takiej rodziny, przebaczają sobie chętnie wszelkie urazy i o tem jedynie myślą, aby uczcić Boskiego gościa, którego wspólnie przyjęli.

Ale niestety trudno w dzisiejszych czasach znaleść rodzinę, któraby cała zarówno umiłowała i z jednaką pobożnością czciła Przenajświętszy Sakrament. Częściej się zdarza, że matka wraz z córkami garnie się jeszcze do Stołu Pańskiego, podczas gdy ojciec omija nawet Komunię św. Wielkanocną, a synowie rychło zapominają zasadniczych prawd, w wieku dziecięcym wpojonych. Niema już w takiej rodzinie doskonałego zjednoczenia, skoro w najważniejszej sprawie panuje niezgoda, niema już tej podniosłości uczuć, co uświęca miłość rodzinną i najpewniej broni ją od złych skłonności. A jednak ufam, że i dla takiej rodziny nadejdzie chwila, kiedy z przybytku Sakramentalnego spłynie na wszystkich ich członków łaska Zmartwychwstania i życia, kiedy Pan Jezus pociągnie do siebie także tych, którzy odbiegli od Niego.

Nie tu jednak koniec dobrodziejstw, jakich Przenajśw. Sakrament udziela chrześcijańskiej rodzinie. Jest On balsamem pociechy na wszystkie dolegliwości i strapienia życia rodzinnego — zwłaszcza, kiedy śmierć zabierze kogoś z grona najbliższych. W tak ciężkim smutku prawdziwą pociechą może być tylko Bóg. W istocie Przenajświętszy Sakrament jak był testamentem Zbawiciela, pocieszającym uczniów,

których miała zasmucić śmierć Jego, tak samo dla wszystkich, przygniecionych smutkiem, staje się testamentem najwyższej pociechy.

(*Z listu past. ś. p. Kard. Puzyny*)

Żniwo róż dla nieba.

Mnich Pellbar, z zakonu św. Franciszka opowiada o pewnym wieśniaku, który każdego dnia słuchał gorliwie Mszy św. Zajęty latem od świtu robotą w polu, jak tylko usłyszał dzwonek, wzywający wiernych na Mszę św., opuszczał pracę i spieszył do kościoła. Pobożny ten zwaczaj praktykował od wczesnej młodości do późnej starości.

Jednego dnia, gdy droga z powodu słoty bardzo staruszka zmęczyła, pomyślał sobie, że teraz, kiedy już siły go opuszczają, Pan Bóg nie weźmie mu za złe, jeżeli nie będzie codziennie na Mszy św. Postanowił iść tylko w te dni do kościoła, kiedy zostaje rano w domu, a gdy będzie w polu przy robocie, to tylko myślą podąży przed ołtarz i będzie się modlił, nie przerywając zajęcia.

W chwili, gdy powziął ten zamiar, posłyszał za sobą czyjeś kroki, a obróciwszy się, spostrzegł swego Anioła Stróża, niosącego mnóstwo świeżo rozkwitłych róż. Zdziwiony i zachwycony pięknością ducha niebieskiego, zapytał się go, co ma znaczyć to zjawienie się jego? „Bóg mi rozkazał — odpowiedział Anioł — abym zawsze szedł za tobą, ilekroć przerwiesz pracę w polu aby pójść na Mszę św. Ile zrobisz kroków, tyle róż świeżych wykwitnie pod twojemi stopami. Zbieram je wszystkie, aby je zanieść do nieba. Te, które tu widzisz, znalazłem dziś na tej drodze. Dlatego radzę ci powróć do dawnego postanowienia słuchania codzień Mszy św. i nie odstraszaj się daleką i złą drogą. Jeżeli wytrwasz do końca w tym przedsięwzięciu, uwieńczę cię różami w godzinę śmierci i ozdobię niemi twój tron niebieski”.

W tej chwili Anioł zniknął, a wieśniak wzruszony ucałował ze łzami w oczach miejsce, na którem stał posłannik Boży i dziękował Panu za tą niesłychaną łaskę. Od tej chwili

serce jego zapałało taką miłością Boga i rzeczy niebieskich, że sprawy ziemskie mało go obchodziły. Codziennie odbywał daleką i uciążliwą drogę do kościoła i wkrótce posilony Chlebem Żywota zakończył swą ziemską pielgrzymkę, pałając pragnieniem oglądania Boga w Królestwie niebieskiem! Obecnie używa już pewno tego szczęścia, bo jeżeli trudy ponoszone codziennie z powodu złej drogi do kościoła, tak miłe były Panu Bogu, ileż zasług musiało mu zjednywać codziennie pobożne słuchanie Najśw. Ofiary!

Zycie czcigodnego O. Juliana Eymarda.

Czwartego lutego 1811 przyszło na świat dziecię we Francyi z matki Maryi Magdaleny Pelorce w ukrytej ubogiej wiosce Le Mur d' Isere, której całą ozdobą był kościół, a w Ołtarzu skromne Tabernakulum zawierające wszystko, co najdroższem być powinno dla serc naszych, to jest Hostyę Przenajświętszą, Przenajdroższą.

Tam to, matka małego Juleczka wzywała pomocy dla swego dziecka, stamtąd promienie Przenajświętszego Sakramentu padały na główkę jego, ozłacając swemi blaskami czoło przyszłego Adoratora Eucharystyi!

Ojciec jego zasłużył sobie jako gorliwy chrześcijanin na prześladowanie podczas wielkiej Rewolucyi, a jego dziadek był otoczony wielką czcią w kraju. Obydwa szanowali posty nakazane, a wzajemną miłość i zgodę w rodzinie cenili nad wszystko. Matka nie ustępowała mężowi w pobożności i roztropności, miała czworo dzieci, z tych 3-je Bóg zabrał do siebie, a czwarty został Aniołem ziemskim, otoczony opieką braci swoich w Niebie. Świątobliwy kapłan Col, obrońca religii podczas rewolucyi, przepowiedział rodzicom Księdza Eymarda, że ich syn będzie kapłanem i Założycielem Zgromadzenia Przenajświętszego Sakramentu.

W młodziutkim wieku największą jego radością było, gdy matka go wzięła do kościoła na Wystawienie Przenajświętszego Sakramentu w Monstrancyi. Oczęta małego chłop-

czyka nie odrywały się od niej. Nie znużony przebywał przez całe Nabożeństwo w kościele.

Później Ksiądz Eymard ogromnie polecał tę praktykę matkom chrześcijańskim twierdząc, że niezliczone łaski dziatki odbierają na późniejsze lata z takich odwiedzin.

Pan Nasz Jezus Chrystus pociągał tę duszyczkę anielską. Razu pewnego umknął z domu do kościółka. Znalazła go tam za Ołtarzem siostrzyczka starsza 10 lat od niego, klęczącego z rączkami złożonemi, patrzącego na Tabernakulum. Co tam robisz? zapytała. Jestem tu bliżej Pana Jezusa i słucham Go, odrzekł. W tym samym czasie, mając zaledwie pięć lat, zazdrościł siostrze, że chodzila do komunii św. Ofiaruj ją za mnie, mówił do niej. A o co mam prosić dla ciebie Pana Jezusa? Proś, żebym był łagodny, skromny i żebym kiedyś kapłanem został. Oto były pragnienia pobożnego Julianka. Co w nim przeważało, to miłość bliźniego; gdy widział kogoś smutnego, zaraz starał się go pocieszyć. Nigdy nie wymknęło mu się słowo ubliżające drugim. W zabawie z dziećmi zawsze starał się godzić jednych z drugiemi. Jeżeli dostał owoce, słodycze, starał się zaraz podzielić to z innymi. Dla ubogich wypraszał wspomożenie od rodziców. Codzień wybiegał, by usługiwać do Mszy Ś-tej, i pragnął służyć do wszystkich. Codzień odwiedzał też Przenajświętszy Sakrament z kilkoma kolegami ze szkoły. Często odbywał Stacye Drogi Krzyżowej, czasem po kilka razy na tydzień z taką pobożnością, że widok jego pociągał wszystkich do Pana. Tak samo przygotowywał się do Komunii Przenajświętszej. W zimie, na intencyę godnego przyjęcia tego Sakramentu Miłości, chodził boso po śniegu do krzyża, postawionego nad rzeką i to często. W zabawach swoich ustawiał Ołtarzyki, zapraszał towarzyszów, by się choć chwilkę z nim pomodlili. Później w nocy z czwartku na piątek, odbywał Godzinę Świętą, a będąc później Zakonnikiem w Zgromadzeniu Maryi, żałował nieraz, że zajęcia inne pozbawiają go tej słodkiej rozmowy ze Zbawicielem Drogim w nocy. Czytając żywoty Świętych, zapragnął ich życie naśladować.

To, co rodzice dawali mu do szkoły na pokrzepienie sił, wszystko rozdawał biedniejszym od siebie, i wracał do domu z próżnym koszyczkiem.

Razu jednego dał mu koleżka pyszne czerwone jabłuszko. Ogromną w sobie uczuł chęć, by je zjeść, ale przezwyciężył się, mówiąc później, że go to wiele kosztowało. Wpadła mu książka w rękę, w której był opis pielgrzymki do Rzymu, do Ś-go Ludwika Gonzagi; długi czas marzył o tej pielgrzymce, mówiąc, że musi pójść do Ojca Ś-go rzucić Mu się do nóg i odpuszczenie grzechów otrzymać.

Był tak posłuszny rodzicom swoim, że każdy ich rozkaz był dla niego święty. Siostra jego świadczyła, że tylko dwa razy wydarzyło mu się uczynić wbrew ich woli; raz poszedł boso do Krzyża bez pozwolenia, a drugi raz matka schowała jakiś przedmiot przed nim, a on zaczął go szukać, ale po chwili, sam przybiegł do niej, przepraszając za to i obiecał że się to już nigdy nie powtórzy.

Zauważywszy pewnego razu, że popełnił jakieś małe przewinienie, dwa razy pobiegł do ojca prosząc go by go ukarał za to rózgą; matka usłyszawszy to zaczęła płakać z rozrzewnienia. Dziecięctwo jego było anielskie. Raz w sklepiku wiejskim, podobał mu się piórnik z żołnierzem namalowanym. Wziął go, ale zaledwie wyszedł na ulicę, czemprędzej powrócił, by go oddać kupcowej.

Mając kilku kolegów, którzy wyśmiewali go i namawiali do tego, żeby nie był tak skrupulatny, zaczął się modlić gorąco, żeby ich Pan Bóg oddalił od niego, i stało się tak, że modlitwa jego została wysłuchana. Wkrótce rodziny tych dzieci wyjechały stamtąd z niemi.

Później, jak opowiadał o swoich dawnych grzechach, to składały się one z małego łakomstwa, z niecierpliwości względem koleżków, to wszystko w latach pierwszej młodości, a zawsze był skromny i niewinny jak Anioł.

Pomimo tego często chciał się spowiadać, a ponieważ Proboszcz miejscowy i ks. Wikary znając go dokładnie, nie chcieli go tak często spowiadać jakby tego pragnął, więc raz po takiej odmowie wezwał jednego ze swoich towarzyszy, z którym żył w przyjaźni, i namówił go by poszedł z nim do wioski oddalonej o 2 mile, żeby taką pielgrzymką do tamtejszego kościoła, przysposobić się do Świąt Bożego Narodzenia. Ksiądz Proboszcz tamtejszy, przyjął ich bardzo życzliwie, wzruszony ich pobożnością wysłuchał ich Spowie-

dzi, potem uradowani odeszli. Po drodze Julian odezwał się w te słowa do towarzysza. Jakże jesteśmy szczęśliwi! ale starajmy się, jak najdłużej zachować nasze skupienie.

Radość, jakiej w duszy doznawali, nie pozwoliła im myśleć o głodzie i chłodzie, albowiem boso odbywali tą wycieczkę po śniegu, powrócili późno do domu, zmęczeni bardzo, ale pełni otuchy. Rodzice Juliana w milczeniu podziwiali, jaki skarb Bóg im powierzył. A towarzysz Juliana został też później kapłanem.

Gdy znowu przyszedł czas na przygotowanie się do 1-szej Komunii Świętej, podwoił swoje umartwienia pobożny chłopaczek; wsunął w łóżeczko deskę i pościł surowo do południa. Koło 11-tej godziny, gdy mu już głód bardzo dokuczał, biegł obejść kościół, by się tam pokrzepić znajdując się bliżej Pana Jezusa. 16-go marca kiedy Zbawiciel wszedł po raz pierwszy do jego serca, jak później opowiadał, powiedział Panu swemu: Obiecuję Ci Jezu że będę kapłanem, dopomóż mi do tego.

To wspomnienie o 30 lat później łzami napełniało oczy Czcigodnego kapłana. „O jakie łaski Bóg mi użyczył w tym dniu: Nawróciłem się odtąd zupełnie".

Pewnego dnia ojciec Julianka posłał go daleko za jakąś sprawą; wrócił późno głodny i bezsilny, ale że była już 1-sza po północy, a Julian chciał rano przystąpić do Komunii Ś-tej koniecznie, więc odmówił wszelkiego posiłku. Nazajutrz nie mógł się docisnąć do Kofesyonału i musiał odejść do domu, ale gorąca miłość tego młodzieniaszka wzruszyła Serce Boże. Wkrótce potem, gdy odwiedzał kościół Matki Bożej, w Laus, Missyonarz do którego się udał, zachwycony anielską pobożnością tego Penitenta, kazał mu codziennie przystępować do komunii Ś-tej. Był to szczyt marzeń Julianka.

Później w tym samym kościele poświęconym Maryi, którą kochał nadewszystko, kapłan Zgromadzenia XX. Oblatów Maryi, poznawszy po rozmowie z nim że go Pan do jakiegoś dzieła przeznacza wielkiej doniosłości, zachęcił go, by wstąpił do Seminaryum na kapłana. Odtąd, zdecydował się na ten stan, mówiąc: Tak jest, pragnę być kapłanem i missyonarzem. W r. 1842. 46. 49, i kilka razy później odwiedzał ten kościół ukochany przez niego. Poszedł tam raz w Wilię Zielonych

Świąt. Towarzysze jego spragnieni, zaczęli szukać za wodą. Ksiądz Eymard wyszedł z wózka, i wkrótce zatrzymał się przy krzaku, w chwilkę później przynosi podróżnym naczynie, napełnione doskonałą wodą. To Matka Najświętsza zrobiła ci tę łaskę, odezwała się siostra. Mam wielką ufność w Śtej Opatrzności Bożej, i nieraz znajdę to, co mi potrzeba, odpowiedział nieśmiało. To naczynie dotąd zachowane przez Siostry Przenajświęszego Sakramentu, jako relikwia. Brał nieraz Oliwę z lampy, która się świeciła przed Statuą Matki Najświętszej w Laus i posyłał ją osobom chorym, które cudownie uzdrawiała. (C. d. n.).

NOWE KSIĄŻKI.

Żywot Wiel. Sługi Bożego Ks. Jana Bosko przez *ks. Dra Jana Francesię.* Nakładem i do nabycia u Ks. Ks. Salezyanów w Oświęcimiu. 1913.

Książka powyższa zaznajamia nasze społeczeństwo z życiem i działalnością księdza Bosko, zwanego słusznie apostołem naszych czasów, a będącego jednym z największych mężów ubiegłego stulecia. Wsławił on się nie ogniem i mieczem, nie krwawemi zwycięstwami, lecz przedziwną miłością dla biednych, opuszczonych, nieszczęśliwych dzieci, których był najlepszym ojcem, doradcą, opiekunem i wychowawcą.

Ta przeczysta, nieustająca, niczem nie zrażona, zawsze czuwająca i gorąca miłość, obejmująca dzieci wszystkich krajów i narodów, rozpromienia nieśmiertelnymi blaskami postać ks. Bosko i pociąga ku niemu wszystkie zacne i szlachetne umysły. Nic dziwnego tedy, że Zgromadzenie Salezyańskie wzrosło, utrwaliło się i w dwadzieścia lat po śmierci swego założyciela, t. j. w roku 1908, stan jego, według danych statystycznych przedstawia się następująco:

W samych Włoszech utrzymują Salezyanie 32 schroniska dla biednych studentów i rzemieślników, 29 konwiktów, 19 eksternatów, w których mieści się ogółem 10.923 chłopców, oprócz tego 61 kaplic świątecznych, do których uczęszcza 13.530 chłopców. Zaś poza Włochami,

t. j. w krajach cywilizowanych Europy, Azyi, Ameryki i Afryki stoi pod ich zarządem 72 szkół rzemieślniczych i rolniczych (z 5170 alumnami), 106 internatów (z 5888 alumnami), 95 eksternatów (z 12.819 alumnami) i 115 Oratoryów (z 24.883 chłopcami).

W Galicyi ; Oświęcim, Daszawa, Przemyśl.

Na misyach wśród dzikich w Pampasach Patagonii, Ziemi Ognistej, Mendez i Gualaquiza (Ekwator), Matto Grosso (Brazylia) pracuje po parafiach, kościołach, zakładach, szpitalach, ochronkach i obserwatoryach blisko 1000 kapłanów, którzy w przeciągu niewielu lat pozyskali 80.000 pogan dla wiary i cywilizacyi. Pół miliona wychodźców z różnych krajów Europy doznaje dobroczynnych skutków opieki Synów ks. Bosko.

To daje nam pojęcie tylko o dobroczynności ks. Bosko. Ile uczynił dla religii, o tem niechaj świadczą te 300 kościołów i kaplic, przezeń i przez Synów jego w różnych częściach świata zbudowanych. A zasługi jego około kultury i oświaty? Nie tylko sam spisał tomy historyi świeckiej i kościelnej, dzieł ascetycznych i moralnych, lecz założył 24 drukarń, z których największa w Turynie utrzymuje 12 olbrzymich maszyn w ciągłym ruchu, a wszystkie te drukarnie, rozsiane po różnych krajach Europy i Ameryki, puszczają w świat setki i tysiące poważnych dzieł z zakresu liturgii, teologii, kaznodziejstwa, przedewszystkiem zaś książek szkolnych i czytanek dla młodzieży i ludu.

Lecz cyfry przedstawiają tylko materyalną część tego olbrzymiego dzieła. Trzeba spojrzeć na ich stronę duchowną. Jest nią praca, wychowanie, wiedza, wiara, cnota, wpojona niezliczonej młodzieży, która nie będzie zmuszona wołać z żalem, jak młodzi więźniowie turyńscy do ks. Bosko: „Gdybyśmy wpierw byli poznali księdza, nie znajdowalibyśmy się teraz w tem miejscu!" Jest nią ukryta, lecz hojna i ofiarna szczodrobliwość pomocników, idących w ślady tych pierwszych dobrodziejów ks. Bosko, co już przy jego obłóczynach kleryckich przychodzili w pomoc w jego ubóstwie, obdarzając go jeden kapeluszem, drugi suknią, inny płaszczem, to znów bielizną i t. d. Najwidoczniejszym znakiem błogosławieństwa Boskiego dla pracy

X. Bosko, są tysiące jego kapłanów i zakonnic, co opuściwszy wszystko, poszli w jego ślady, by pracować dla dobra społeczeństwa we wskazanym przez niego kierunku, choćby nawet z narażeniem własnego życia.

Książka powyższa daje poznać szerszemu ogółowi te cnoty kapłana przedziwnej świątobliwości i te jego niespożyte zasługi na polu wychowania i uszlachetnienia młodzieży.

W tym celu wybrano z licznych życiorysów popularne dzieło Ks. Dra Jana Francesia, posiadające tę wielką zaletę, że zostało napisane przez jednego z najstarszych uczniów księdza Bosko, co jest żywem świadectwem, jaką czułą i synowską miłością umiał ks. Bosko natchnąć swych wychowanków.

Oby ten żywot, głoszący cuda, jakie Bóg zdziałał przez sługę Swego ks. Bosko, przyczynił się w niemałej mierze do rozszerzenia chwały Bożej i dobrobytu społeczeństwa, dla których wyłącznie żył i działał ten wielki miłośnik ludzkości.

KRONIKA.

Walne zgromadzenie. W dniu 29-go kwietnia b. r. odbyło się w sali Muzeum przemysł. walne, doroczne Zebranie Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, założonego przy kościele SS. Felicyanek w Krakowie. Najprzewielebniejszy Książe Biskup Sapieha, Protektor Arcybractwa raczył zaszczycić swoją obecnością Zebranie, któremu przewodniczył Najprzew. Ksiądz Biskup Sufr. Nowak, dyrektor Arcybractwa. Po przywitaniu Dostojników Kościoła i członków arcybractwa w liczbie mw. 50-ciu osób zgromadzonych, przystąpiła pani prezydentka profesorowa Marya Straszewska do sprawozdania. Podniósłszy na wstępie wielkość zadań, do których statuta arcybractwa swych członków obowiązują, a mianowicie oddawanie czci Przenajśw. Sakramentowi przez godzinę miesięczną adoracyi i zaopatrywanie ubogich kościołów w potrzebne im aparaty liturgiczne, wyraziła pani prezydentka żal, z powodu małego rozwoju arcybractwa w naszej dyecezyi a zwłaszcza w Krakowie.

Przechodząc z kolei do działalności Arcybractwa, wykazać możemy mniejwięcej 80 godzin adoracyi miesięcznie w kościele SS. Felicyanek stale odprawianych, prócz tego znaczna liczba nadobowiązkowych przyjętych, podczas 40 godzin. nabożeństw w ośmiu kościołach krakowskich. Na adoracyach wspólnych w drugi Czwartek miesiąca i Mszach św. w pierwsze Czwartki przez Najprzew. Ks. Biskupa Sufr. Nowaka lub Jego zastępcy odprawianych, gromadzi się przeciętnie od 30 — 40 pań. Uroczystość św. Paschalisa 17-go Maja obchodziliśmy sumą z kazaniem wygłoszonem przez ks. O. Sup. Lewandowskiego Zgrom. Ks. Misyonarzy. Z początkiem N. Roku urządziło arcybractwo nabożeństwo dziękczynne i nieszpory z Eucharystycznem kazaniem wypowiedzianem przez Ks. Prof. Bystrzonowskiego. Staraniem Arcybractwa odbyły się kolejno w czasie zapust wspólne adoracye Sodalicyjne i zawodowe w kościele Najśw. Panny Maryi. Bardzo liczny zastęp pań jak i poprzednich lat tak i w tym roku brało udział gremialnie w procesyi Bożego Ciała.

Co się tyczy materyalnej strony naszych obowiązków nie możemy niestety ani w części zaspokoić próśb napływających z ubogich parafii. Dochodu było 1688 Koron, robót ręcznych ofiarowanych przez panie: kolumny do ornatów (14), szlaki do obrusów (14), alb, etc., materyi na dwa całe ornaty. Z powyższych darów w pieniądzach i materyałach sporządzono 5 kap, 21 ornatów, 2 tuwalnie, 20 sztuk większej, 70 kilka drobnej bielizny, Prócz tego dostałyśmy jeden cały ornat, trzy sukienki na puszkę i jedną komżę.

Odczytaniem ustępu z organu Zarządu Centralnego arcybractwa o znaczeniu Wystaw przyborów Kościelnych, zakończyła pani prezydentka sprawozdanie, odwołując się do gorliwości członków by rozszerzali w kołach swoich znajomych tak święte i ważne dzieło.

Profesor Józef Brzeziński, Prezes Koła panów Arcybractwa Przen. Sakr., przedstawił budujący obraz działalności tychże w kierunku rozwoju nocnych adoracyi. Dyrektor Arcybractwa, ks. Biskup Sufr. Nowak w gorących słowach zachęcał zebranych do wierności w służbie eucharystycznej i pogłębiania w sobie znajomości Chrystusa Pana, Najprze-

wiel. Księże Biskup Sapieha podniósł zasługi ks. Biskupa Dyrektora w rozwoju Arcybractwa położone, i wyraził nadzieję że się ono w Jego dycezyi coraz to więcej krzewić będzie, spełniając niejako tą samę zaszczytną misyę, która była powierzoną N. Maryi Pannie, w stosunku do Dzieciątka Jezus.

Błogosławieństwo Arcypasterza zakończyło Zebranie, poczem Najprzewiel. Książe Biskup Sapieha i Najprzewiel. ks. Biskup Nowak zaczęli zwiedzać Wystawę przyborów kościelnych.

Na wyspie Malcie według wykazów statystycznych połowa ludności przyjmuje Komunię św. codziennie. Szczęśliwa wyspa!

Kongres Eucharystyczny wszechświatowy w Lourdes, jaki się odbędzie w dniach 22—26 lipca, zwraca uwagę całego świata katolickiego i powoduje we wszystkich krajach katolickich przygotowania do wzięcia udziału. Do wszystkich biskupów wydano odezwy, zapraszające ich, kapłanów i wiernych. Wiele dyecezyi francuskich już zgłosiło liczne pielgrzymki; ogólną liczbę uczestników kongresu obliczają już na 300.000 ludzi. Będzie to kongres Jubileuszowy, bo dwudziesty piąty z rzędu.

Ks. Henryk Durand, Eucharystyanin z Brukseli, zwraca się, jak zwykle, i tym razem z gorącą odezwą do wszystkich dzieci katolickich (także i polskich), aby wzięły udział w kongresie, bodaj przez modlitwę i Komunię św. w dniach kongresu.

Wydano też i polecono umyślną modlitwę o powodzenie kongresu, która opiewa następująco:

„O Jezu, który dajesz się za pokarm duszom naszym, racz uwieńczyć całkowitem powodzeniem najbliższy zjazd Eucharystyczny międzynarodowy. Daj natchnienie pracom, uchwałom i wnioskom, przyjmij hołdy publiczne, jakie Ci będą składane, zapal serca kapłanów i wiernych, rodziców i dziatwy, aby Komunia częsta i codzienna była we czci we wszystkich krajach świata i aby wszędzie uznano Chrystusa królem społeczeństwa".

100 dni odpustu (*Kardynał z Mechlina*).

Polska pielgrzymka kongresowa do Lourdes się organizuje w Poznaniu pod przewodnictwem Ks. Maryana Poprawskiego, wikaryusza archikatedralnego, (Poznań, ulica Seminaryjna 2). Wyruszy prawdopodobnie 15 lipca z Poznania na Berlin, Kolonię, Paryż, Bordeaux, wróci na Awignon, Lyon, Solurę, Genewę, Einsiedeln, Zurych, Hallę do Poznania na 1 sierpnia. Koszta podróży z utrzymaniem i noclegami klasa III około 300 marek, klasa II 400—450 marek. Zgłoszenia do 1 czerwca. Pobyt w Lourdes potrwa 4—5 dni.

Opłaty dla uczestników Kongresu ustanowiono następujące: *a*) 5 franków odznaka i prawo uczestniczenia w obradach, *b*) za 10 franków otrzymuje uczestnik ponadto dokładne sprawozdanie z całego kongresu. *c*) Oprócz tego za jednego franka otrzyma się sprawozdanie mniejsze o 60 stronnicach z licznemi ilustracyami.

ROZMAITOŚCI.

Dziecko broni obecności P. Jezusa w Przen. Sakramencie. Pewien niedowiarek zaczepił dziewczynkę wychodzącą z Kościoła po pierwszej Komunii św.: Więc przyjęłaś dziś pierwszą Komunię św.? — Tak. — I ty wierzysz, że Bóg jest obecny w Hostyi Najśw. — Rozumie się, że wierzę. — A umiesz ty pacierz? Jakże się zaczyna Ojcze nasz? — „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". — No widzisz, że Bóg jest w niebie, a nie w Hostyi. — Dziecko pomyślało chwilkę i odrzekło: A czy pan umie Wierzę w Boga? — Rozumie się, że umiem. — No jakże się zaczyna? — „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego". — Aha! widzi pan: „wszechmogącego". Bóg jest wszechmogący, może zatem być w niebie i w Hostyi św. Niedowiarek zamilkł.

Naddatek złożyli łaskawie na cele wydawnictwa: P.T. p. Basińska, Owczarki—Pr. zach. 3 m., p. Baziński Kraków. 2 K., p. Czepielewska, Stryj 2 K., p. prof. Gątkiewicz Kraków 5 K.

Bóg zapłać!

L 3314. POZWALAMY DRUKOWAĆ. Nihil. obstat *J. C. Tobiasiewicz.*
Z książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 15 maja 1914. † *Anatol*
L. S. biskup sufr. wik. gen.

CZCIONKAMI DRUKARNI E. I DR. K. KOZIANSKICH W KRAKOWIE

Stowarzyszenie Adoracyi codziennej

albo codziennego Nawiedzenia Przenajś. Sakramentu.

Celem Stowarzyszenia **Codziennej Adoracyi Przen. Sakramentu jest** ożywić wiarę w obecność P. Jezusa w Przen. Sakramencie przez codzienne, krótkie i łatwe nawiedzenie Go, a tem samem wynagrodzić Mu tę obojętność, zapomnienie i zniewagi, jakie odbiera w tym Sakramencie.

Obowiązek. Wpisujący się obowiązuje się odwiedzić *raz na dzień P. Jezusa w Przen. Sakramencie.*

Jeżeli nie można dłużej, wystarczy przez 1 minutę oddać pokłon P. Jezusowi. Kto ma zwyczaj każdego dnia słuchać Mszy św. lub wstępować pobożnie do kościoła, czyni już tem samem zadość powyższemu obowiązkowi.

Początki. Stowarzyszenie to powstało w Turynie w r. 1890, naprzód prywatnie; w r. 1892, 23-go czerwca założono je kanonicznie. Pap. Leon XIII mianował je arcybractwem z główną siedzibą w Turynie brewem z dnia 21 sierpnia 1895 r. Pap. Pius X. wzbogacił je licznymi odpustami w swych pismach (brewe) z dnia 27 listopada 1903 r., 13 czerwca 1908 i 11 lutego 1909 r.

Odpusty. ZUPEŁNY: 1. W dzień wpisania się i w święta: 2. Obrzezania Pańskiego. 3. Trzech Króli. 4. Zaślubin N. P. Maryi. 5. Św. Józefa. 6. Zwiastowania N. P. M. 6. Wielki Czwartek. 7. Niedzielę Wielkanocną. 8. Św. Paskala Baylon (17 maja). 9. Bożego Ciała. 10. Apostołów Piotra i Pawła. 11. Wniebowzięcia M. B. 12. Św. Tarcyzyusza (15 sierpnia). 13. Franciszka z Assyżu. 14. Macierzyństwa M. B. (druga niedziela października). 15. Św. Teresy. 16. Niepokalanego Poczęcia M. B. (8 grudnia). 17. Bożego Narodzenia. 18. Św. Jana Ewang. 19. Patrona dyecezyi. 20. Patrona kościoła, przy którym stowarzyszenie istnieje. 21. W godzinę śmierci przy wzywaniu Imienia Jezus.

Częściowe: 300 dni za każde nawiedzenie. 7 lat i 7 kwadragen za każde nawiedzenie między 12 w południe a 4 godziną popołudniu. 100 dni za każdy dobry uczynek, zmierzający do celu stowarzyszenia.

7 lat i kwadragen raz w miesiąc dla tych, którzy stowarzyszenie szerzą wspierają i niem kierują, jeżeli w dzień przez siebie obrany pomodlą się na intencyę Ojca św.

Aby dostąpić odpustu, trzeba prócz zwykłych warunków dać zapisać swe imię i nazwisko w księdze stowarzyszenia.

Wpis bezpłatny w Redakcyi „Skarbu wierzączych" w Krakowie. Zamiejscowi niech dołączą znaczek pocztowy na odpowiedź. zawierająca obrazek wpisowy z powyższem objaśnieniem.

„Związek Mszalny"

przy kościele X. X. Misyonarzy, — Kraków, Nowa Wieś.
Karta wpisowa 1 Kor. (1 m., 50 kop.)

„Niewiasta Katolicka"

najlepsze i najtańsze pismo dla kobiet, zawierające praktyczne rady gospodarcze, pouczenia dla matek o wychowaniu dzieci, zajmujące żywoty świętych, prześliczne powieści i opowiadania z dziejów ojczystych, wiadomości najnowsze z kraju i ze świata, listy z Ameryki i t. p, **Wychodzi co drugą sobotę. Cena z przesyłką tylko 1·80 rocznie**. Redakcya i Administracya „Niewiasty Katol.": **Bratkówka** o. p. Krosno. Na żądanie wysyła się bezpłatnie numera okazowe.

Ks. Dr. Jakób Górka w Tarnowie

wydał następujące dzieła:

Cześć Maryi czyli o pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny. Kraków 1906, str. 479. Cena kor. 4·— **Życie św. Anieli Merici** Stron 772. Cena kor. 4·—. **O. P Segneri T. J. Kazania wielkopostne,** w 2 tomach wyd. II. Cena kor. 8·—. **Bł. X. Jan Marya Vianney,** proboszcz z Ars. Kazania w 2 tomach Cena kor. 8·—. **Dziewica Orleańska,** Błogosławiona Joanna d'Arc. Tarnów 1911, z 60 ilustracyami. Cena K 4.80 **Żywot i dzieła B. Holzhausera** z ilustracyami. Tarnów 1908, Str. 245. Cena kor. 3·20. — **Ks. Wojciech Blaszyński,** proboszcz w Sidzinie. Rys histor. z dziejów dyecezyi tarnowskiej. Z 28 ilustracyami, Tarnów 1914. Cena kor. 4·—. **Gorliwy Neofita,** Lwów 1913. Str. 32 z popiersiem. Cena 60 hal. — Nabywać można wprost u autora w Tarnowie pl. Katedralny lub za pośrednictwem księgarni.

